

## Odkupienie: mysterium tremendum [TPCT 261]

Idea odkupienia we współczesnym świecie może jawić się jako skandal. Wina, ofiara, ekspiacja, śmierć Boga, która przywraca ład i przymierze – stanowią splecenie profanum i sacrum, nie w dalekich archetypicznych ujęciach z dawnych mitów, ale w rzeczywistości dokonującej się w historii. Nadchodzące triduum paschalne zaprasza nas do wchodzenia w tę tajemnicę, przywołując do zmierzenia się z tym niezwykłym doświadczeniem. Czy mamy na nie odwagę?

*A zatem, jak przestępstwo jednego sprowadziło  
na wszystkich ludzi wyrok potępiający,  
tak czyn sprawiedliwy Jednego sprowadza  
na wszystkich ludzi usprawiedliwienie dające życie.*

Rz 5,18

Wielki Tydzień. Wkraczamy w czas, w którym splatają się najistotniejsze tajemnice chrześcijaństwa, kiedy to dzień po dniu przechodzimy kolejne etapy misterium: ustanowienie Eucharystii, czerń nocy Męki Pańskiej, Jego śmierć, jak i ciszę Wielkiej Soboty, by ostatecznie przejść do radości Zmartwychwstania. To jest prawdziwe przejście, w którym dotykamy największych tematów wiary i napięć, które rozciągają się między ludzkim a boskim prawem, sprawiedliwością i miłosierdziem, w końcu winą i ofiarą, jak i grzechem a jego odkupieniem. W Odkupieniu zaś jak w soczewce skupiają się one

niezwykle wyraźnie. Bo skoro jest potrzeba odkupienia, to musi być grzech, skoro jest wina, to istnieje sprawiedliwość, podobnie skoro są grzech i wina, które mają być odkupione – to musi być ofiara. Gdy głębiej spróbujemy się zanurzyć w tę logikę – dostrzeżemy prędko, że znajdujemy się pośrodku sceny, na której rozgrywają się przerażające sceny niczym z najbardziej misternej tragedii antycznej. Wina Adama, sąd nad światem, misterium cierpienia, śmierć Sprawiedliwego i ostateczne odkupienie stworzenia. Jak zauważył Eric Voegelin, „egzystując, odgrywamy naszą rolę w większej grze boskiego istnienia, które wkracza w przelotną egzystencję, aby odkupić na wieczność nietrwałe istnienie”. W tym czasie jesteśmy tego niemal naoczniymi świadkami.

Myślę, że warto spojrzeć na tę sekwencję bez tej lekkości, która często towarzyszy rytuałom, stawianym gdzieś no uboczu. Nowoczesność jest w stanie zaakceptować, a nawet wchłonąć pewne założenia przesłania moralnego chrześcijaństwa, które po pewnej długiej drodze i sekularyzacji zostały zakotwiczone w prawie i obyczaju (choć coraz częściej jesteśmy świadkami erozji tego modelu). Ta redukcja chrześcijaństwa do (nie)zgrabnie wypreparowanego przesłania moralnego nie może jednak wytrzymać konfrontacji z istotą, tym, co stanowi fundament wiary. Chrześcijaństwo bowiem nie jest jedynie systemem, zbiorem wartości, ale kardynalnym odkryciem, że człowiek został wpisany w kontekst historii zbawienia, gdzie jest on uczestnikiem doświadczenia, które mierzy się z czymś absolutnym – udziałem w winie, która przynosi w skutku śmierć nie tylko niewinnego (choć i to samo w sobie byłoby wystarczającym obciążeniem), ale samego Boga. Co więcej, mamy tu do czynienia z całym przerażającym z punktu widzenia nowoczesności paradygmatem – że istnieje konsekwencja czynu, która ostatecznie przywołuje instytucję ofiary, że potrzeba Kogoś, kto tę ofiarę może złożyć, aby zgładzić winę.

*Redukcja chrześcijaństwa do  
(nie)zgrabnie  
wypreparowanego przesłania  
moralnego nie  
może wytrzymać konfrontacji  
z tym, co stanowi fundament  
wiary*

Już samo pojęcie  
Odkupienia musi  
wywoływać pewien  
niepokój, gdy głębiej  
zastanowimy się nad  
jego znaczeniem.  
Czym ono jest i kim  
jest sam  
„Odkupiciel”?

Hebrajski *goel*, tak

jak i czasownik *gaal* nie znaczy po prostu „odkupić”. W kręgu kultury hebrajskiej, w którym ta instytucja została ukształtowana, *goel* to ktoś najbliższy – członek rodziny, który powinien interweniować wszędzie tam, gdzie dzieje się krzywda innego członka jego rodziny. Jest to ktoś, kto bierze potrzebującego w opiekę, spłaca jego długi lub wykupuje z niewoli. To on jest tym, który bierze na siebie odpowiedzialność, ale co ważne – ponieważ czuje się zobowiązany bliskością do potrzebującego. Pozostaje jednak też niezwykle kłująca współczesne uszy powinność okupu, ofiary, ale też ekspiacji, które w przedziwnym splocie wzajemnie się uzupełniają. I tu też znajduje się centralne doświadczenie chrześcijanina, który wie, że przekleństwo, które obarcza go za nieprawości, zostało przeniesione na Niewinnego, aby mógł zostać wyzwolony. Dlatego też, aby spłacić dług, wystawił Chrystus siebie na ofiarę zadośćuczynienia za grzechy. Dokonuje się zatem niebywały akt stopienia w jedno – ofiary, okupu i odkupiciela, a zarazem pojednanie i odnowienie Przymierza. Doświadczenie chrześcijanina nie tylko wyrasta z tego *mysterium tremendum*, w którym poprzez sekwencję aktów znajduje się jako podmiot boskiego dramatu dziejów. Jest to także doświadczenie, które jest osobowe. Nie tylko dość, że to wspomniana wyżej osobowa relacja *goela* z potrzebującym, ale także

hebrajskie *berit* – przymierze – mieści się raczej bardziej kategoriach relacji międzyosobowej niż wielkich traktatów. Do tego tak rozumiane przymierze jest obwarowane *hesed* (wzajemną postawą uczestników „przymierza”, która jest miłością czynną) i *emet* (która to oznacza wierność, niezawodność).

Idea odkupienia we współczesnym świecie może jawić się jako skandal. Wina, ofiara, ekspiacja, śmierć Boga, która przywraca ład i przymierze – stanowią splecenie *profanum* i *sacrum*, nie w dalekich archetypicznych ujęciach z dawnych mitów, ale w rzeczywistości dokonującej się w historii. Nadchodzące triduum paschalne zaprasza nas do wchodzenia w tę tajemnicę, przywołując do zmierzenia się z tym niezwykłym doświadczeniem. Czy mamy na nie odwagę?

*Jan Czerniecki*

*Redaktor naczelny*

Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego.

Dofinansowano  
ze środków Ministra  
Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego